

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, ŚRODA 11 LISTOPADA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 262

Strejk powszechny wisi w powietrzu! Pracownicy elektrowni będą strejkować aż do zwycięstwa, mając za sobą poparcie klasy robotniczej całej Polski.

Sytuacja ogólna.

Sytuacja strejkowa w łódzkiej elektrowni w ciągu dnia dzisiejszego do godz. 12 t. j. do chwili zamknięcia numeru nie uległa prawie żadnym zmianom.

Prąd w dalszym ciągu dostarczany jest na miasto w normalnej ilości i tylko chwilami ulega krótkim przerwom.

Zapowiedziany na dzień dzisiejszy na godz. 10-tą jednogodzinny protestacyjny strejk tramwajarzy nie odbył się.

Wprawdzie o oznaczonej godzinie większość tramwajarzy zatrzymała, prowadzone przez nich wozy, lecz wskutek interwencji policji, przystąpili do pracy.

W kilku punktach miasta z powodu zatrzymania ruchu tramwajowego wytworzyły się długie zatory.

Najdłuższe szeregi tramwajów wytworzyły się na ul. Piotrkowskiej przy zbiegu ul. Głównej, na starym mieście i Górnym Rynku.

Trwało to jednak około 10-ciu min.

Policja motywowała swą interwencję tem, że zatory tramwajowe wstrzymują ruch uliczny.

Wielu tramwajarzy opierało się tym zarządzeniom, wobec tego jednak, że inni ruszyli, dalsze wstrzymanie ruchu stało się niemożliwe.

Dziś rano przybył do Łodzi z Warszawy prezes zarządu głównego zwią-

ku pracowników użyteczności publicznej p. Preis.

Prawie natychmiast po jego przyjeździe, zwrócili się do niego tramwajarze oświadczając, iż policja zabrania im strejkować.

P. Preis wespół z sekretarzem tegoż związku pracowników instytucji użyteczności publicznej p. Kowalskim udał się do p. wojewody Darowskiego, którego jednak nie zastali, gdyż znajdował się on na uroczystości rocznicy wyzwolenia Polski z pod jarzma okupacyjnego.

O 12 i pół rozpoczęła się w województ. konferencja

Jak się w ostatniej chwili dowiaduje „Express” konferencja u p. wojewody rozpoczęła się o godz. 12 i pół i w chwili oddawania numeru pod prasę trwa jeszcze.

Pracownicy warszawscy zaoferowali pomoc materalną swym łódzkim kolegom.

Przedstawiciel „Expressu” miał krótką rozmowę z p. Kowalskim, sekretarzem związku pracowników użyteczności publicznej.

— Czy sądzi pan, że elektrownia długo może wytrwać bez personelu technicznego.

— Nie. Normalnie kotłownia, ma-

szynownia, wydział instalacyjny i t. p. zatrudniały 280 robotników. Obecnie pracuje kilku łamistrajków, 20 studentów z S. S. S. oraz kilku urzędników biurowych. Czy wyobraża pan sobie, żeby ta garstka niewykwalifikowanych i niezahartowanych ludzi mogła zastąpić dawny personel, dziesięciokrotnie liczniejszy? Niech pan spojrzy na poparzone i opuchnięte dłonie studentów z S. S. S., a przekonają się pan co to za praca.

— Jaki duch panuje wśród strejkujących?

— Jaknajlepszy. Pewni są zwycięstwa i nie lękają się żadnych przeszkód.

— Jakle przeszkody ma pan na myśli?

— Najważniejszym czynnikiem, łamiącym jednolity front robotniczy był, jest i będzie głód. My zaś głodu się nie boimy, bowiem, koledzy warszawscy zaoferowali się sami z materjałem poparciem. Kolega Groszyński, który bawił w Warszawie był miłe zdziwiony, gdy prezes centrali p. Preiss, wyraził gotowość zaoferowania kilkuset złotych na pierwsze potrzeby głodujących. Rozumie się, że kolega Groszyński odmówił, bowiem tak źle z nami jeszcze nie jest. W czwartek otrzymaliśmy pensję, a choćby ta się skończyła, to wiara w zwycięstwo doda nam sił do dalszej walki...

„Nie kompromitujcie ogółu akademików!”

Apel studentów politechniki do studentów z S. S. S.

Jak się „Express” dowiaduje, na terenie politechniki warszawskiej część studentów wszczęło energiczną akcję przeciwko tym kolegom, którzy zajmują posady w elektrowni łódzkiej, szkodząc interesom klasy robotniczej.

Studenci nawołują swych lekkomyślnych kolegów, by nie kompromitowali ogółu akademików.

Akademicy łódzcy potępiają swych kolegów z S.S.S.

Dziś o godz. 11-ej do związku pracowników użyteczności publicznej zwróciła się delegacja łódzkiego koła akademickiego, która prosiła o dokładne zobranie celu i charakteru obecnego strejku w elektrowni.

Po udzieleniu im żądanych informacji przez przedstawicieli związku, akademicy oświadczyli, że stanowczo zareagują przeciw akademikom pracującym w elektrowni i oddadzą ich nawet pod sąd koleżeński.

Jak się „Express” dowiaduje, w dniu dzisiejszym 6 pracowników elektrowni, którzy początkowo złamali solidarność strejkową, nie stanęło do pracy.

Są to przeważnie główni monterzy i pracownicy biura.

Wyrok śmierci na adwokata Greka

wydali anonimowi autorzy listu.

Dziś zeznają świadkowie Wiktorja Leder i żona pułkownika Harnisza.

Ze Lwowa donoszą:

W dniu dzisiejszym ma zeznawać przed sądem Wiktorja Lederowa świadek oskarżenia, który przybył specjalnie z Wiednia i ma stwierdzić, że zamuśchu na prezydenta dokonał Steiger.

Pani Lederowa złożyła podobne zeznania w konsulacie polskim we Wiedniu. Jak wiadomo mąż pani Lederowej zaprzecza zeznaniom swej żony, twierdząc, że zeznania jej są tylko imaginacją.

Dziś również albo jutro stanie przed sądem w charakterze świadka żona podpułkownika p. Harniszowa, która swego czasu zgłosiła się do adw. Lewensztajna.

Ze Lwowa donoszą:

Obrońca Steigera, dr. Grek, otrzymał anonimowy list, w którym nieznanemu osobnikowi grozi adwokatowi śmiercią. Autor anonimowego listu zaznacza,

że nie omiśnie go kula, przeznaczona dla Steigera, który powinien być rozstrzelany wyrokiem sądu doraźnego.

Ze Lwowa donoszą:

W kuluarach sądowych rozniosła się pogłoska, że świadek Marja Kolaussek, dawna służąca u dr. Reicha, którą na wniosek prokuratora aresztowano za rzekomo fałszywe zeznania, zmienia obecnie powtórnie swe zdanie i potwierdza to, co mówią przed sędzią śledczym.

Ze Lwowa donoszą:

Na wczorajszym posiedzeniu sądu nie był obecny adwokat Lewensztajn, który przeleżał się i z tego powodu nie wychodził z mieszkania.

Stan zdrowia polepszył się już jednak i dziś prawdopodobnie adw. Lewensztajn przyjdzie już do sądu.

Ze Lwowa donoszą:

Wczorajsze zeznania świadków przy sporzyły obronie bardzo wiele nowych atutów na korzyść oskarżonego.

Przedewszystkiem student Makowski stwierdził jeszcze raz, jakimi środkami posługiwali się sędzia Rutka i protokulant Piotrowski, by wydobyć zeznania na śledztwie pierwiastkowem.

Świadek Szeiber potwierdził również przypuszczenia Mikytyna, który twierdzi, że w zamachu brał udział Pańczynszyn, Fidyk i Charkiw. Mężczyzna, który pierwszy uciekał i jak określił św. Szeiber jest niskim blondynem, nasuwa przypuszczenia, iż był to Pańczynszyn. Drugi wysoki brunet, o którym mówił św. Niżkiewicz z wyglądu przypomina Fidyka. Tą kobietą, która uciekała razem z trzema mężczyznami była prawdopodobnie Horodyska, o której wspominał Mikytyn.

Aresztowanie przywódców komunistycznych w Krakowie.

Kraków, 10 listopada
Polska Agencja Telegraficzna.

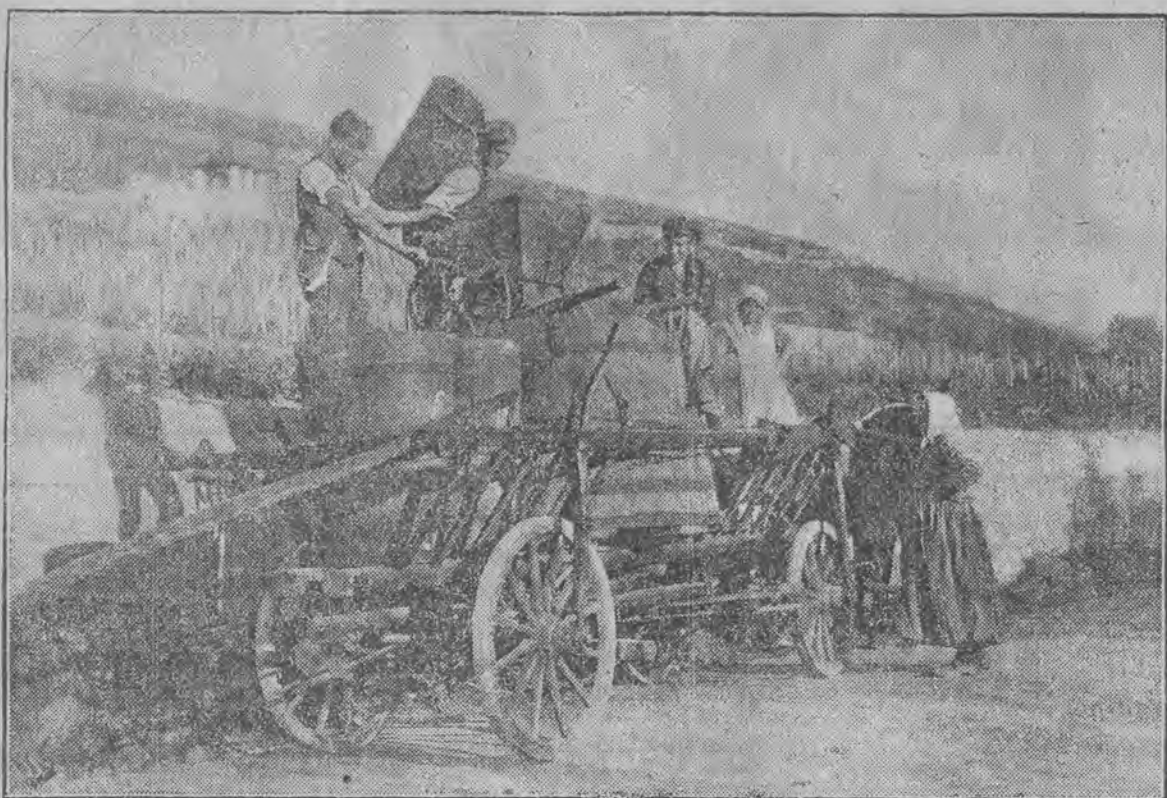
Policja polityczna zarządziła ścisłą inwigilację znanych działaczy komunistycznych w związku z rocznicą przewrotu bolszewickiego. Rezultatem było aresztowanie w mieszkaniu niejakiego Goldblata, szeregu komunistów, przygotowujących demonstrację komunistyczną. Skonfiskowano wieńce z szarfami i sztandary komunistyczne.

Obecnie odbywa się wyczerpane śledztwo celem ujawnienia dalszych komórek organizacji komunistów w Krakowie.

Strejk w fabryce Barcińskich.

Robotnicy fabryki B-ci Barcińskich przystąpili w dniu dzisiejszym do strejku. Powodem strejku jest zmniejszenie wynagrodzenia obotnikom przez dyrekcję.

Obrońcy czynią w dalszym ciągu starania, ażeby świadkom pokazywano fotografie Pańczynszyna i jego kolegów, gdyż w ten sposób uda się ustalić dookładnie pewne wątpliwości co do sprawy zamachu.



Podczas, gdy u nas ludzie z lękiem myślą o konieczności zaopatrzenia się w węgiel na zimę, w południowych Włoszech pod rozświetlonym lazurem niebios dojrzała winne grono. Signoriny zbierają dojrzałe kiście soczystego owocu, z którego się następnie wyciska od razu w polu do beczek surowiec purpurowego „Chianti“.

Wracać, czy zostać?...

Paweł Milukow o celach emigracji rosyjskiej.

„Nasz powrót nie odbędzie się za pomocą cudzych bagnetów i nie uwarunkujemy go zapłatą 30 srebrników”...

Jednocześnie z pewnymi ewolucyjnymi zmianami, jakim niezaprzeczenie ulega federacja państw sowieckich — wśród emigracji rosyjskiej daje się spostrzegać ruch coraz żywszy na temat: — zostać, czy wracać?

Niedawno Paweł Milukow odczytał w Paryżu referat w tej materii, rzucający pewne światło na stanowisko i polityczne kierunki wychodźstwa rosyjskiego.

Pan Milukow dzieli przedewszystkiem emigrację rosyjską na polityczną i niepolityczną, podkreślając, że ta druga łączy od pierwszej zespolenia, aby zbawić Rosję.

Jaką więc jest polityczna emigracja rosyjska?.. Vox populi twierdzi, że 85 jej procentów stanowią monarchiści, a 15 republikanie, właściwie jednak rzecz się ma inaczej. Istnieje centrum i dwa flanki prawy i lewy.

Do lewego flanku p. Milukow zalicza socjalistyczne grupy z odcieniem internacjonalnym i bliskie im centrowe grupy eserów i esdeków. Między tym skrzydłem i centrum leży granica, poza którą uznawaną jest możliwość koalicji z niesocjalistycznymi elementami i tu rozpoczyna się ugrupowanie centrowe, składające się z prawych eserów i esdeków, z narodowych socjalistów, ze stowarzyszenia „Zoria“, z Plechanowców, z grupy „Krejtjanskaja (włóscijańska) Rosja“, z lewicy stronnictwa Ludowej Wolności (grupa p. Milukowa) z Republikańsko - demokratycznego Zjednoczenia w profesjonalnych grupach.

Wreszcie po prawem skrzydło obozu: — prawica Ludowej Wolności, Związek narodowy, organizacje profesjonalne posiadające ukryty charakter monarchiczny, organizacje oficerskie pod hasłem „Za wiarę, cara i ojczyznę“, Najwyższa Rada monarchiczna, grupy związane z arnią Wrangla i monarchiści legitymiści.

Co myśli i czego pragnie skrzydło prawe?.. Myśli o orężnym powrocie do Rosji, pragnie interwencji i zjednoczenia całej emigracji pod hasłem odrodzenia starych przeżytków.

Piękny moment na tle ohydy procesu

BAJOT — LEON DAUDET.

Zeznania szwagra p. Poincare'go i p. Edw. Herriota w sensacyjnej paryskiej aferze.

Zejnając w sensacyjnej sprawie paryskiej o wyświecenie zagadki śmierci Filipa Daudet, p. Lannes, kontroler „służby bezpieczeństwa“, szwagier p. Poincarego potwierdził, że gdy tylko od księgarz-pornografa Le Flaouttera otrzymał poufne osobiste zawiadomienie o mającej na stąpić drugiej wizycie Filipa Daudet w księgarnianej speluncie z podziemiami, natychmiast przerywając nawet posiłek, skomunikował się ze swoim bezpośrednim szefem p. Marlier.

Rezultatem tego skomunikowania się było niezwłoczne zmobilizowanie i wysłanie na miejsce wskazane przez Le Flaouttera aż dwóch kolejno „ekspedycji“ zakonspirowanej policji politycznej na czele z najtęższymi jej komisarzami, używanymi zazwyczaj tylko do szczególnie „subtelnych“ misji. Wszystko to — wciąż według zeznań p. Lannes — nastąpiło pomimo to, że p. Lannes absolutnie Le Flaouttera nie znał, słyszał o nim tylko cośkiedyś od swojej córki która była przygodną klientką w głośnej dzięki procesowi księgarni.

Tajemnice policji politycznej.

Gdy adwokat Leona Daudeta zapytał p. Lannes, czym tłumaczyć należy powzięcie tych wszystkich imponujących za biegów wskutek denuncjacji nieznanego człowieka o najwyraźniej ekstrawaganckich opowieściach innego nieznanego, przypadkowego klienta owego denuncjatora i dlaczego wysoki dostojnik tajnej policji, właśnie p. Lannes, uważał za właściwe nieznanego denuncjatora natychmiast przyjąć poufnie w swem prywatnym mieszkaniu i jego denuncjacją aż tak potężnie się przejąć — szwagier p. Poincarego p. Lannes przez chwilę wahał

się i milczał, poczem odpowiedział krótko:

— Służba bezpieczeństwa publicznego zrobiła to, co uważała za właściwe zrobić. Nie mam nic więcej do powiedzenia.

Jednakowoż, wbrew swoim chęciom, p. Lannes musiał mieć jeszcze nawet więcej do powiedzenia. W ten sposób musiał wyznać, że już po policyjnym ujawnieniu i rozreklamowaniu „samobójstwa“ Filipa Daudet znowu poufnie i prywatnie przyjmował u siebie tegoż samego Le Flaouttera, że w czasie tego przyjęcia odczytywał owemu Le Flaoutterowi „ściśle tajny“ raport, jaki sporządził o okolicznościach „samobójstwa“ poprzedzających, i że uwzględnił w tym raporcie poprawki i obserwacje swojego „nieznajomego denuncjatora“.

Pornograf — „własnym konfidentem“.

Zdawałoby się, że na tem mogłaby się już skończyć męczarnia zeznań szwagra p. Poincarego. Lecz nie. Adwokat Leona Daudeta zwrócił jeszcze uwagę na to że w czasie śledztwa poprzedniego, które doprowadziło do umorzenia sprawy na podstawie tezy samobójstwa, szef bezpośredni p. Lan., p. Marlier zeznał, że wogóle nigdy o żadnym Le Flaoutterze nie słyszał. P. Lannes oczywiście nie mógł teraz „dezawuować“ swego szefa. Oświadczył, że istotnie o Le Flaoutterze panu Marlierowi słowem nie wspomniał. Gdy na tle już bardzo dramatycznego poruszenia na sali adwokat Leona Daudet zwrócił uwagę „świadkowi Lannesowi“ na niezwykle nieprawdopodobieństwo tego zeznania, p. Lannes odpowiedział:

— My w policji nie wydajemy nazwisk swych własnych konfidentów.

Adwokat Leona Daudet zażądał natychmiastowego zaprotokółowania tych słów, jako wyznania, że wbrew wszystkim poprzednim zapewnieniom świadka,

pornograf Le Flaoutter był jednak jego „własnym konfidentem“.

Zeznania p. Herriota.

Przed przystąpieniem do dalszej relacji o nieszczęściach szwagra p. Poincarego przed sądem przysięgłych trzeba przedewszystkiem zanotować najaktualniejszy już „ewenement“ sensacyjnego procesu, t. j. zeznania p. Edwarda Herriota, który, po pewnym czasie zwłoki, zdecydował się wobec energicznych nalegań p. Daudeta, na udzielenie osobiście ustnych wyjaśnień.

P. Daudet nalegał na uzyskanie osobistych zeznań p. Herriota przede wszystkim dlatego, że jeden ze świadków, dziennikarz p. Plessis, twierdził, iż w czasie jednej z rozmów towarzyskich p. Herriot wyraził miał swe przeświadczenie o fakcie zamordowania, nie zaś samobójstwa Filipa Daudeta.

P. Herriot przed sądem przysięgłych nie zaprzeczył temu, lecz także tego bez pośrednio nie potwierdził. Oświadczył że nie pamięta szczegółów rozmów towarzyskich, jakie o sprawie Filipa Daudet prowadził i że wogóle tej sprawy specjalnie nie studiował i nie ma o niej ustalonej opinii. Natomiast z całą już kategorię z pewnością zaznaczył, że zawsze stał i stoi na stanowisku konieczności bezwzględnej wyświecenia prawdy i że zupełnie nie zważając na fakt, iż p. Daudet jest rojalista, z całkowitem uznaniem i głębokim współczuciem solidaryzuje się z jego wysiłkami w celu rozproszenia mroków, osłaniających zagadkę śmierci jego syna. „Zadałem — mówił p. Herriot, mając na myśli okres swoich rządów — aby wszelka swoboda była pozostawiona ojcu i sprawiedliwości“.

Gdy, po wygłoszeniu tych słów lewicowy radykał p. Edward Herriot opuścił trybunę świadków, rojalista, p. Leon Daudet i jego adwokat wyrazili byłemu premierowi kartelu Lewicy gorące podziękowania „poprostu ludzkimi“ uczuciami podyktowane. Był to jeden z tak rzadkich, niestety, prawdziwie podniosłych i pięknych momentów najbardziej sensacyjnej obecnie sprawy przed trybunałem francuskiej sprawiedliwości.

Zamiarów lewicy p. Milukow nie określił.

Zagadnienie sprowadza się do pytania — wracać, czy nie wracać? I tu na pierwszym zaraz kroku zarysowuje się kapitalna rozbieżność. A. W. Pieszczonow, zdecydowany zwolennik powrotu, stawia dyktando w formie krótkiej i węzłowej: — jeżeli kochasz Rosję, wracaj tam, jaką by ona nie była; jeżeli więcej pokochałeś kraj inny — zlewaj się z nim, jest to twoje prawo. Pieszczonow — repostuje p. Milukow — zapomina o trzeciej ewentu-

alności, o pozostawianiu na obczyźnie przez miłość dla ojczyzny i Rosji.

Tu na obczyźnie jesteśmy organem narodowej całości, który przy obecnych warunkach nie może funkcjonować w kraju i pełniąc tu funkcje całego narodowego organizmu, dokonujemy pracy wspólnej z narodem, pozostającym w ojczyźnie. Na tem zawsze polegała misja emigracji politycznej. Stojąc na pozycji Pieszczonowa odciąlibyśmy się duchowo od narodowej całości. Prawda, że Rosja jest tam, a nie tutaj; prawda, że Rosja żyje i że od-

bywa się w niej żywy proces odbudowy komórek materialnych czemu musi towarzyszyć i odrodzenie duchowe. My śledzimy te procesy, jesteśmy z nimi i nasza nadzieja na nich spoczywa. My nie wiemy, kiedy przyjdzie nasz czas, ale przygotowujemy się do tej chwili. My wiemy, że nasz powrót nie odbędzie się za pomocą cudzych bagnetów i że nie uwarunkujemy go zapłatą 30 srebrników. Przyjdziemy wówczas, gdy naród uzna, że jesteśmy tam potrzebni“.



GOŚĆ. Proszę Pana, czy pan nie może nic zrobić, żeby ta pani z № 30 zachowywała się w nocy spokojnie?
WŁAŚCICIEL HOTELU: Czy ona jest pańską sąsiadką?
GOŚĆ: Nie to moja żona.

„I ty jesteś po jego stronie?... Pozabijać takich, jak wyl...”.

Nieszczęśliwe pożycie małżeńskie Wojciecha Michalaka

stało się powodem krwawej tragedji.

Michalak rzucił się na teścia swego i poranił go nożem.

P. Wojciechowi Michalakowi znudziło się bliższe współżycie z żoną Antoniną...

P. Michalak szukał innej kobiety, którą raby go lepiej rozumiała i przejęła się jego bólami i troskami...

I oto taką właśnie istotą wydawała mu się siostra jego żony Walerja...

P. Michalak począł ją coraz częściej odwiedzać... Spędzali wspólnie godziny na czułych rozmowach...

P. Michalak nie mógł się skarżyć na brak wzajemności ze strony swej przyjaciółki. Przeciwnie, darzyła go największym zaufaniem i zazwyczaj z niecierpliwością oczekiwała na jego przybycie.

Traf jednak chciał, iż pani Walerja była... zamężna...

Sprawa bliższego jej współżycia z Michalakiem nie podobala się zbytnio jej mężowi p. Kijewskiemu.

P. Kijewski spostrzegł zalecanie się Michalaka do jego żony, i czynił mu z tego powodu częste wymówki oraz ostrzegał go, iż jeśli nie zaprzestanie swych wzyt, wówczas tragicznie się konflikt ten zakończy.

— Nic mię to nie obchodzi — mówił Michalak — w goście mogą przychodzić do każdego

— Pamiętaj, tu o życie chodzi — groził mu Kijewski...

Gdy Michalak nie zaprzestawał swych odwiedzin, Kijewski siłą go częstokroć zmuszał do opuszczenia swego mieszkania.

I oto speszony amant postanowił udać się na skargę do teścia swego i Kijewskiego, p. Franciszka Kocha, zamieszkałego przy ul. Kruczej 33.

— Życ mi nie daje Kijewski — skarżył się Michalak.

— Rację ma! — odpowiedział mu teść — masz przecież żonę, która cię kocha, zaniedbujesz ją, a zalecasz się do jej zamężnej siostry. Pamiętaj o tem, iż obie są memi córkami!

Michalak oburzył się.
 — Nie twoja rzecz! Postępuję według własnego widzi mi się!

Mnie chodzi teraz tylko o to, iż Kijewski gnębi mię!

— Na jego miejscu gorzejbym z tobą postępował — mówił Koch — nie masz w sobie wstydu żadnego.

Michalakowi zabłysły oczy.

— Więc tak mówisz? I ty jesteś po je go stronie? Wszyscy jesteście tacy! Poza bijać takich, jak wyl!

Mówiąc to wyjął z kieszeni nóż.

Koch cofnął się przestraszony.

Michalak zbliżył się doń...

Uderzył go nożem... krew trysnęła z rany zalewając podłogę...

— Będziesz jeszcze mówił? Koch młczał...

Michalak uderzył go nożem po raz drugi, trzeci...

Straszliwe krzyki rannego zwabiły lo katorów...

Michałaka obezwładniono.

Sprawę powyższą skierowano do sądu.

Wczoraj sprawę powyższą rozwał sąd okręgowy.

Michałaka skazano na 4 miesiące więzienia.

Budżet Łodzi omówi z magistratem naczelnik Strzelecki.

Bawi w Łodzi delegat ministerstwa spr. wewnętrznych, naczelnik wydziału Strzelecki, który do czwartku omówi z magistratem zasady, na jakich powinien być opracowany łódzki budżet miejski na rok 1926.

Naczelnik Strzelecki jest autorem słynnego memoriału ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie tegorocznego budżetu m. Warszawy.

Stan zasiewów jesiennych zadawalający.

Najlepszy na zachodzie i na południowym wschodzie, najgorszy na północnym wschodzie.

Według danych głównego urzędu statystycznego, stan zasiewów ozimych dla całej Polski przedstawia się w stopniach kwalifikacyjnych (5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, 2 — mierny, 1 — zły), jak następuje: pszenica ozima — 3, 2, żyto ozime — 3, 2 jęczmień ozimy — 3, 3 koniczyna — 3, 3, rzepak ozimy — 3, 4.

Najlepszy jest stan zasiewów w województwach poznańskim i pomorskim, oraz w województwach: stanisławowskim, tarnopolskim i wołyńskim, naj

gorszy natomiast na północnym wschodzie Rzeczypospolitej w województwach wileńskim i nowogródzkim.

Stan ten zasiewów aczkolwiek gorszy niż na jesieni roku ubiegłego, należy uważać za zupełnie zadawalający, albowiem tegoroczna jesień nie była pod względem warunków atmosferycznych dla rolnictwa sprzyjająca. Niestała pogoda i częste opady w czasie zbioru okopowizny opóźniły naogół siewy oziminy.

„Mamo, mamo, nie bij mnie!...”

Oszalała robotnica raniła brzytwią swego 8-let. synka i zawisała na haku.

Rozpaczliwe krzyki dziecka zwabiły sąsiadów, którzy uratowali nieszczęśliwą kobietę.

Straszna tragedia rozegrała się dzisiaj około godz. 8-ej rano w ciasnym mieszkanku robotniczym przy ul. Henryka nr. 7.

Mieszka tam robotnik jednej z fabryk włókienniczych, Kowalski wraz ze swą żoną Katarzyną i 8-letnim synkiem, Zygmuntem.

Dzisiaj rano, zwykłym trybem Kowalski poszedł do pracy. W domu pozostała żona i synek. Obydwoje spali jeszcze.

Po dwu godzinach sąsiedzi usłyszeli nagle przeraźliwy krzyk dziecka:

— Mamo, nie bij mnie!

W głosie tym było tyle rozpacz, że trudno było wierzyć, by matka mogła tak strasznie znęcać się nad swym dzieckiem.

Po chwili uciszyło się nieco i tylko dochodził cichy płacz małego Zygmunta. Nagle nowy pełen przestachu krzyk wstrząsnął powietrze.

— Mamo, mamo-o!

Sąsiedzi, przeczuwając, iż dzieją się rzeczy niezwykłe, rzucili się do drzwi mieszkania.

Były zamknięte.

— Otwórzcie! — krzyknęli.

Nikt nie odpowiadał.

Sąsiedzi mocniej poczęli się dobijać, i po chwili usłyszeli zgrzyt klucza w zamku.

Otworzył mały Zygmunt.

Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok.

Cała jego dziecięca twarzą przedstawiała jedną wielką krwawą maskę.

Chwiał się na nogach.

— Mama wisi tam — rzekł, dławiąc się łzami i spływającą strumieniem krwią, — tam na ścianie.

Zebrani rzucili się we wskazanym kierunku, gdzie na sznurze, coraz mocniej zaciskającym szyję, wisiała Kowalska.

Oczy jej pokrywała szklana matowa powłoka.

Odcięto ją. Bezwładne ciało runęło na ziemię.

Poczęto Kowalską ratować.

Szczęściem ratunek nie był jeszcze spóźniony.

Po zastosowaniu kilku doraźnych zabiegów kobieta poczęła oddychać.

Zawezwano karetkę pogotowia, którego lekarz, po zastosowaniu zastrzyku, przywrócił Kowalską do przytomności.

Okrwawionego Zygmunta również opatrzył.

Ale jakież powód tego tragiczne zajścia?

Katarzyna Kowalska od dłuższego czasu chora była na rozstrój nerwowy, przytem jednak prawie zawsze była spokojna i tylko czasem stan jej uwydatniał się w długiej zadumie w jaką popadała.

Dzisiaj dostała ataku szału.

Chwyciła brzytwę, leżącą na stole i kilka ran w głowę zadała swemu synkowi.

Następnie wyciągnęła z pod szafy sznur, zarzuciła go na hak wbity w ścianę i zawisała na petli.

Chora powraca do zdrowia.

Jeszcze jedna ofiara kryzysu ekonomicznego.

Indyjską trucizną

odebrał sobie życie w parku Poniatowskiego właściciel składu aptecznego B. Czertok.

Wczoraj o godzinie 5 popołudniu dozorca parku Poniatowskiego, przechodząc przez jedną z alei, zauważył spoczywającego na ławce jakiegoś jęmościa...

Obok niego na ławce leżała butelka...

— Czy pijany? — pomyślał dozorca zbliżając się do nieznanego. Nieznajomy nie zwrócił jednak uwagi na zbliżającego się doń dozorca.

Leżał wyciągnięty na ławce, odwrócony głową do oparcia:

— Panie, wstań pan! — zawołał doń dozorca...

Nie otrzymał jednak odpowiedzi...

Dozorca dotknął się nieznanego...

Szyby i zimne ciało... Serce już nie biło...

Na miejsce wypadku przybyła policja oraz pogotowie.

Lekarz pogotowia nie miał już tu nic do czynienia... Został trup...

Natychmiast przeprowadzone śledztwo ustaliło, iż jest to 43-letni właściciel składu aptecznego B. Czertok, przy ul. Wólczanńskiej 78, a zamieszkały przy

ul. Wólczanńskiej 91.

Jak nas informują przyczyną strasznego kroku p. B. Czertoka były pewne zakłócenia w interesach handlowych.

Specjalnie w ostatnich czasach p. B. Czertok mając do zapłacenia podatki oraz długi, nie mógł się w żaden sposób z tem uporać.

Z tego powodu zdradzał stale podniecenie nerwowe...

Wczoraj od rana już p. Czertok nie pracował...

Nikt jednak z jego współpracowników, ani nikt z rodziny nie wiedział, gdzie się znajduje...

I oto popołudniu znaleziono go martwego w parku Poniatowskiego...

Jak stwierdzono Czertok odebrał sobie życie indyjską trucizną, której kropla starczy, by natychmiast nastąpiła śmierć.

Zmarły pozostawił list do siostry swej, w którym prosi ją, by mu czyn jego wybaczyła.

W sprawie tej toczy się jeszcze energiczne śledztwo.

Madame Kopera poszła w ślady męża i fałszowała paszporty zagraniczne.

Lwów, 11 listopada.
 Dzięki spostrzegawczości urzędniczki konsulatu francuskiego we Lwowie, policja wpadła na trop nowej szajki fałszerzy paszportów.

Przed kilku dniami zwróciła się do konsulatu francuskiego, jakaś elegancko ubrana dama, która przedstawiła 3 paszporty do zawizowania. Paszporty te były wystawione w różnych starostwach. Przy bliższym badaniu okazało się, że dokumenty te, aczkolwiek wystawione w różnych starostwach, miały podpis jednego i tego samego starosty. Urzędniczka wydała jeden z paszportów, a po reszcie kazała przyjść później. Dama widocznie zorientowała się, że została zdemaskowana i nie zjawiała się w konsulacie.

Wobec tego policja lwowska porozumiała się z komendą policji w Krakowie i tam aresztowano fałszerkę, gdy chciała zawizować paszport w konsulacie niemieckim.

Okazuje się, że jest to Estera Sternberg, żona znanego w Warszawie fałszerza paszportów Kopera, zamieszkałego przy ulicy Muranowskiej.

Afera ta budzi duża sensację we Lwowie.

CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika”.

„Opinia prokuratury generalnej może być wiążąca dla rządu, ale nie dla elektrowni” — oświadczył p. Skulski panu premierowi Grabskiemu.

Kulisy zatargu w elektrowni

oświetla czytelnikom „Expressu” p. Marjan Andrzejak.

Zatarg w elektrowni łódzkiej traktowany jest przez ogół robotniczy, jako zamach na zdobycze socjalne klasy pracującej.

Przewodniczący sekcji elektrowni łódzkiego oddziału związku pracowników użyteczności publicznej Rzeczypospolitej p. Marjan Andrzejak udzielił naszym współpracownikom następującego wywiadu o przebiegu strejku w elektrowni oraz o pertraktacjach prowadzonych od dwóch tygodni zarówno w Łodzi jak i w Warszawie celem zażegnania zatargu.

Po objęciu elektrowni przez nowy zarząd w nocy z 23 na 24 ubiegłego miesiąca — oświadcza p. Andrzejak — czekaliśmy na jakąkolwiek odezwę ze strony nowych właścicieli.

Dopiero dnia 28 ub. m. na murach elektrowni ukazało się zawiadomienie o przejęciu elektrowni przez nową spółkę. Zawiadomienie to nie zawierało, ani jednego zwrotu o ustosunkowaniu się nowych właścicieli do pracowników

Pracownicy elektrowni zwołali tego samego dnia zebranie, aby się naradzić nad wytworzoną sytuacją, jaka powstała po wybraniu nowego zarządu i mianowania nowych dyrektorów.

Pracownicy byli oczywiście rozgoryczeni na nowy zarząd, który nie raczył po objęciu swych czynności porozumieć się z ich przedstawicielami.

Jakież było jednak nasze zdziwienie — mówi dalej p. Andrzejak — gdy nazajutrz (t. j. 29 ub. m.) przybywszy do

pracy ujrzeliśmy na murach ogłoszenie o zniesieniu kasy emerytalnej.

Nowy zarząd elektrowni zwrócił się jednocześnie do ogółu pracowników z żądaniem wydelegowania trzech przedstawicieli pracowników dla opracowania nowego statutu kasy emerytalnej.

Na ten zamach naszych zdobyczy socjalnych nie mogliśmy w żaden sposób pozwolić.

Zwołaliśmy zebranie, na którym postanowiono wystosować ostry list do zarządu, żądając utrzymania w mocy kasy emerytalnej. Listu tego jednak nie wystaliśmy, gdyż zatarg przybierał coraz ostrzejszą formę, a wszedł w fazę decydującą po otrzymaniu wypowiedzenia pracy przez pp. Rapalskiego, Andrzejaka i Zakrzewskiego, którzy zarówno na terenie rady miejskiej, jak i w kołach rządowych prowadzili energiczną akcję przeciwko oddaniu elektrowni „farbowanym szwajcarom”.

Jednocześnie na murach elektrowni ukazało się dalsze rozporządzenie nowych władz, zabraniające pracownikom zwoływania narad i wieców na terenie elektrowni.

Takie postępowanie nowego zarządu, który swą działalność rozpoczął od przekreślenia naszych praw zdobytych w ciągu kilkuletniej walki wywołało wielkie wzburzenie wśród pracowników.

Na ogólnym zebraniu postanowiono zażądać cofnięcia wszystkich nieprawnych zarządzeń przez nowy zarząd i przyjąć z powrotem wydalonych pracowników.

Z Warszawy przybył generalny sekretarz zarządu głównego związku pracowników użyteczności publicznej pan Gonerko, który interwenjował u dyrekcji elektrowni oraz u p. wojewody.

Interwencje jednak nasze na gruncie łódzkim nie odnosiły żadnego skutku, wobec czego przeniesiliśmy całą akcję do Warszawy.

Na konferencjach jednak w dniach 4, 5 i 6, które odbyły się w trzech ministerstwach przedstawiciele właścicieli elektrowni odrzucili wszelkie żądania pracowników.

Na konferencji w ministerstwie pracy główny inspektor pracy p. Klott zwrócił się nawet z pewnego rodzaju apelem do p. Skulskiego, chcąc zażegnać strejk łódzki i oświadczył:

„Rząd prosi o uznanie słusznych postulatów pracowników elektrowni łódzkiej”.

Żadne prośby, ani groźby rządu nie pomagały. Panowie Ullman i Skulski stali twardo na swych poprzednich stanowiskach zniszczenia naszego dorobku socjalnego.

Konferencja u premiera Grabskiego również nie dała pozytywnego wyniku.

Gdy p. premier Grabski zaproponował zasięgnięcie opinii prokuratury generalnej Rzeczypospolitej, która to opinia byłaby obowiązująca dla obydwu stron, p. Skulski odpowiedział:

„Opinia prokuratury może być wiążąca dla rządu, ale nie dla właścicieli elektrowni”.

Wobec takiej bezceremonialnej odpowiedzi p. Skulskiego, konferencja ta została przerwana bez wyniku.

Uważając, iż wyczerpaliliśmy wszystkie środki pokojowe, zmierzające do polubownego załatwienia zatargu ogłosiliśmy ubiegłej soboty o godzinie 3 i pół ostry strejk.

Dziś walczymy o umowę główną, gdyż bez tej umowy kasa emerytalna, na utrzymanie której zgodzili się nowi właściciele elektrowni, nie posiada żadnego znaczenia.

Sprawa wydalonych pracowników już obecnie nie odgrywa żadnej decydującej roli, gdyż nie chcą oni powrócić na swe stanowiska.

Zatarg w elektrowni łódzkiej ma za sadnicze znaczenie i traktowany jest przez ogół pracowniczy Polski, jako zamach na zdobycze socjalne klasy pracującej.

Już dziś mamy zapewnione poparcie robotników całej Polski i ufamy w nasze zwycięstwo. H.

MOJE MINIATURY.

Chwilka szczerości.

Doszedłem do wniosku, że codzienny feljton w piśmie — to zakalec, rzecz zbyteczna i nudna.

Feljtonista z biegiem czasu przodzierzga się w cmentarz humoru, staje się człowiekiem smutnym, złym i zgryźliwym, aż pewnego dnia pisze własny nekrolog i... rwie go na kawałki.

Przed chwilą chciałem inaczej rozpocząć dzisiejszy feljton.

Miałem zamiar zacząć od następujących słów:

— Spotkałem go na ulicy... (Po takim zdaniu koncepty sypią się jak z rękawa).

Ale zastanowiłem się: Kogo spotkałem na ulicy? Kiedy?

Przecież nikogo dziś nie spotkałem, nikt mi się nawet nie uklonił w ciągu całego dnia.

A teraz żałuję, że nie zacząłem tak, jak chciałem. Wywiązałyby się jakaś rozmowa, ktoś przypomniałby sobie jakiś dowcip — (na mnie nie liczę, prędzej na niego, na tego, kogo spotkałem...) i feljton byłby gotów.

Albo można było zacząć inaczej:

Panna Lili była piękna...

Akcja rozwinięłaby się jak nici z kłębka...

Piękna panna Lili musiałaby mi w tym pomóc.

Ale kim jest panna Lili? Gdzie mieszka, czym się zajmuje, jak wygląda, co robi, gdzie przebywa, z kim spaceruje, do kogo się uśmiecha, jakich ma rodziców?

Kto odgadnie jej nazwisko, twarz, usposobienie, upodobanie, zmartwienia i myśli?

Na upartego można byłoby zacząć jeszcze inaczej:

— Wczoraj od samego rana padał deszcz...

Dobrze, ale deszcz przecież nie padał. To tylko taka fantazja. A feljton fantazją być nie może. A deszcz nie padał. To kłamstwo. A kłamać nie wolno.



LUCILLA MENCZ, córka b. prezydenta Wenezueli, wstąpiła na scenę. Uchodzi za jedną z najpiękniejszych kobiet swego kraju!

Migawki sądowe.

PRZESADA.

MOTTO: „Przesada jest kłamstwem ludzi uczciwych”.

Każdy sprawozdawca ma swą ambicję dziennikarską, która sprawia mu radość, gdy ma materiał do pisania i wielki smutek — gdy materiału tego nie ma.

Moja ambicja tym razem przyczynia mi bardzo wiele zmartwień.

Wyobraźcie sobie — gdybym mieszkał we Lwowie i mógł pisać sprawozdania z procesu Steigera!

Ile tematów! Ile wierszy! Ile forsy! Steiger na ławie oskarżonych... Incydenty... Zeznania świadków... Olszań-

ski w Gdańsku... Olszański w Rudzie Pabjanickiej... Olszański w Holandji... Olszański w Zgierzu...

A potem: — wiada z ciotką matki, babki wuja stryjecznego brata kuzynki narzeczonej Steigera z nowymi szczegółami.

Prócz tego: — własne korespondencje o cudzym nieszczęściu, wrażenia, przerażenia, zwierzenia, rżenia... słowem — gdybym mógł być we Lwowie!

A tu?... W Łodzi!...

A potem: — wywiad z ciotką matki — wszyscy stali się naraz porządnymi ludźmi.

Nie kradną, nie zabijają — tylko przesadzają...

Ogromnie przesadzają!...

Niema dnia, by nie przesadzili jakiegoś plotu i skradli coś z zagrody chłopskiej.

Prostu — przesadzają.

Nic więc dziwnego, że przesada wkradła się również do sądu.

Właściwie Przesada wkradł się do sklepu, potem zaś sprowadzono go do sądu pod eskortą.

Wojciech Przesada ukradł dwa męskie garnitury.

Jeden dla siebie, drugi też dla siebie na czarną godzinę od dwunastej do pierwszej w nocy czyli do roboty.

Przesadę przyłapano.

Sąd skazał go na 3 miesiące.

...a gdybym był we Lwowie... Juris.

Zażębite ryby.

Nietylko zwierzęta ciepłokrwiste narażone są na żażębienie się, ale ryby także. Chodzi oczywiście jedynie tylko o ryby, pochodzące z mórz podzwrotnikowych, bo te są niesłychanie wrażliwe na zimno. Bardzo ciekawy wypadek żażębienia się ryb zaszedł w tych dniach w Anglii. Londyński ogród zoologiczny otrzymał w dniach z Indji Wschodnich dwie cenne ryby, które odbyły daleką drogę w samolocie. Po drodze żażębiły się ryby bardzo i zaślepyły prawie. Szczęściem zdołano je odratować przez ciepłą kąpiel. Wyzdrowiały szybko i obecnie pływają w ciepłej wodzie akwarium.

Kobiety, jako palaczki tytoniu.

Dawniej kurzyły fajeczki, dziś wolą papierosa.
Zaciętym wrogiem tytoniu był Ludwik XIV.

Papieros w ustach kobiety dawno już przestał być czemś osobliwym i gorszącym. Zwyczaj palenia papierosów przez kobiety tak się zakorzenił, że nikogo to nie dziwi, jeżeli kobieta zapala papierosa w miejscu publicznym. Inaczej oczywiście ma się rzecz z fajką. Rzadko kiedy spotyka się kobietę, która by palila fajeczkę. Dawniej jednak palenie fajki było wśród kobiet wielce rozpowszechnione, jak to czytamy w numerze londyńskich „Timesów”, poświęconym specjalnie kwestii tytoniowej.

W Anglii kobiety przyswoiły sobie szybko uprawiany przez ich mężów zwyczaj palenia tytoniu w długich glinianych fajkach. W XVII stuleciu nikt z nich nie wzruszał, jeżeli dama z najlepszego towarzystwa pociągała dym z fajki. Świadcza o tem stare drzeworyty, na których widnieją kobiety, palące fajki. Wzmianki o paleniu fajek przez kobiety znajdujemy w książkach angielskich z owego czasu. Nałogowi temu ulegały nie tylko jakieś ekscentryczne damy, ale najbardziej cnotliwe o najsurowszych zasadach moralności kwakierki. Uważano wówczas, że palenie tytoniu jest najlepszą ochroną przed różnego rodzaju chorobami. Kobiety nie chciały tedy pozwolić na to, aby tylko mężczyźni korzystali z przywileju palenia tytoniu.

Angielskie kobiety nie były jedynymi, które wywalczyły sobie prawo palenia tytoniu. Na europejskim kontynencie córki królewskie i szlachcianki paliły na wyścigi z bogatymi mieszczankami. Córki Ludwika XIV po ceremonialnym obiedzie chroniły się do swych apartamentów, aby tam spokojnie wypalić fajeczkę. Musiały się z tem ukrywać przed ojcem, bo król Ludwik XIV nie znoślił tego nowo wprowadzonego zwyczaju i wy-

dał surowy rozkaz palenia tytoniu. Ale królewskie dzieci nie zawsze odznaczały się posłuszeństwem. Delfin pewnego wieczora wszedłszy niespodzianie do pokoju swych sióstr ze zdumieniem zobaczył, że wszystkie obecne tam młode damy paliły fajeczki. Zapytane, skąd wzięły fajki, wyznały, że wypożyczyły je sobie od oficerów szwajcarskiej strażnicy pałacowej.

Słynna malarka p. Vigee le Brun uwieczniła nawet sama siebie na autoportrecie z długą fajką w ręce i przyborami do palenia, rozłożonemi na stoliku.

To nawyknienie, które w Europie narobiło tyle hałasu, na wschodzie było z dawną znaną i spopularyzowaną. Damy w haremie przez cały Boże dzień paliły t. zw. nargile, długie fajki, które dzięki specjalnemu doprowadzeniu wody nie mogły szkodzić zdrowiu pięknych odalisek. Palenie tytoniu dopomagało im do rozpędzenia nudów. Kobieta wschodu pozostała wierna swojej fajce, ale na zachodzie papieros wyparł ją zupełnie. — Niezaprzeczoną jest wyższość papierosa nad fajką. Jest on mały, elegancki, umożliwia estetyczne ruchy, dodaje palaczce wdzięku, a kształt i barwa papierosa może być zastosowana do cery i toalety palącej pani.

Jednakowoż nie wszystkie cywilizowane kobiety zarzuciły fajkę. Jeszcze ciągle tu i owdzie sprzedaje się kobiece fajeczki. Kobieta jednak kupując fajkę, zwykle nie przyznaje się, że nabywa ją na własny użytek, ale powiada, że to ma być podarek dla jakiegoś mężczyzny. Doświadczony sprzedawca pozna jednak zawsze, czy kobieta kupuje fajkę dla siebie, czy dla mężczyzny. Jeżeli się zna na gatunkach fajek i rodzaju tytoniu fajkowego, to z pewnością sama jest zapaloną zwolenniczką fajki.

Smierć najświetniejszej kucharki francuskiej. Mistrzyni pulardy z truflami nie zdradzała nawet królom sekretu swego rondla.

Francuzi cenili zawsze i cenią artystów sztuki kulinarnej, mawiając słusznie, iż zły żołądek jest przyczyną złych myśli.

Smierć więc M-me Filleux, sławnej francuskiej kucharki, dotknęła żywo cały kraj.

Pani Filleux otrzymywała kilkakrotnie złote medale za arcydzieło swego pomysłu, to jest: za pulardę z truflami, gotowaną w odpowiedniej mieszance jarzyn i wina Bordeaux.

Nazwisko znakomitej kucharki słygało poza granicami Francji, a taki sma-

kosz, jak zmarły król angielski Edward VII, skosztowawszy raz pulardy a la Madame Filleux, polecił swemu kucharzowi nauczyć się przyrządzania tej potrawy. Podobno wynalazczyni nie wydała tajemnicy rondla.

W ostatnich latach swego życia przeniosła się Madame Filleux do Ljonu, gdzie mieszkała jej córka, właścicielka niewielkiej restauracji.

W niedługim czasie zasłynęła w całym mieście gospoda córki pani Filleux, albowiem znakomita kucharka jej jednej zdradziła sekret przyrządzania pulardy wedle swego pomysłu.

Nowy Caruso



ANTONI PERCI, czeladnik krawiecki wywędrował do Ameryki. Przypadkowo słyszał go, śpiewającego przy pracy, dyrektor opery nowojorskiej, który zwrócił uwagę na jego piękny głos i dał mu pieniądze na kształcenie się. Perci zadebiutował niedawno w „Metropolitan - Opera“ i został entuzjastycznie przyjęty przez publiczność i prasę.

Krótkie włosy powodem rozwodów małżeńskich. Tragedja fryzjera i tragedja arystokratki.

„Cri de Paris“ opowiada, że jeden ze znanych fryzjerów paryskich wynalazł cudowną wodę na obfity włos. Żywa reklama dla licznie odwiedzającej sklep klienteli, była małżonka właściciela. — Wszystkie panie podziwiała jej długie, gęste złoto-blond włosy i tuzinami kupowały nadzwyczajną wodę.

Pewnego dnia po długiej wewnętrznej walce, żona fryzjera nie mogąc się oprzeć panującej modzie, obcięła sobie włosy.

Wściekłość męża nie miała granic, nie tylko, że wydalil swą połowicę z domu, ale i zażądał rozwodu.

Jako główny powód do rozwodu, zrozpaczony fryzjer podał przyprowadzenie go do ruiny, dowodząc, że gdy z obcięciem włosów zabrakło żywej reklamy w postaci długich loków małżonki, już wody jego na porost włosów kupować nie będą.

Drugi analogiczny wypadek nieporozumienia małżeńskiego miał miejsce w Normandji. Śliczna, młoda żona jednego

z bogatych właścicieli ziemskich, posiadała wspaniałe włosy, które były zachwytem jej małżonka.

Ulegając podszeptom przyjaciółek, piękna pani Ivona poświęciła modzie swe przepiękne sploty.

Mąż ujrawszy żonę a la Garconne zbladł ze złości, zagryzł wargi, ale nie uczynił jej najmniejszego wyrzutu. Po kolacji przy kawie, urażony małżonek wysypał jakiegoś narkotyku do filiżanki żony i w nocy, gdy kamienny sen oświadczył Ivona, pan domu pochwyciwszy ma szynkę do golenia, cichutko doszedł do łóżka żony i zgolił jej ślicznie zondulowaną czuprynkę. Rano piękna Ivona, ujrawszy się w lustrze, wydała okrzyk zgrozy, na który zbiegła się służba, nie mogąca powstrzymać się od wybuchu śmiechu na widok swej tysej pani.

Tym razem pokrzywdzona żona żąda rozwodu. Mąż nie tylko nie zgadza się na rozłąkę, ale odmówił żonie pieniędzy na kupienie sobie ratowniczej peruczki.

JULJAN STARSKI i HELENA ORDEŻANKA. TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny roman z życia Łodzi.

37

Zatrzymał się o krok przed nią.

— Weź pani te dolary — szeptał szybko chrapliwym, przyduszonym przez ogarniającą go namietność głosem. — Weź pani te pieniądze... Nie chcę ich od pani... Oddam wszystkie kompromitujące dokumenty, listy i foto grafje... Oddam wszystko...

Oczy nabiegły mu krwią, ręce drżały konwulsyjnie, jakby czekając na odpowiedni moment do chwytu. Głowę wysunął naprzód, ramiona podniósł ku górze... Wyglądał strasznie, krwiożerczo... Liza uświadomiła sobie szybko, że człowiek ten przerodził się teraz w bestję, w rozzuchwalonego samca, którego zdrowy rozsądek nie zdoła powstrzymać na miejscu.

— Oddam pani wszystko — powtó-

rzył, zachłystując się słowami — za jedną tylko noc u boku pani...

Ostatnie zdanie wyrzucił z siebie siłą... Z trudnością przechodziły mu słowa przez gardło...

Wygardowa dopiero teraz zerwała się z miejsca, jakby przywrócona do przytomności chłusniociem lodowatej wody w twarz.

— Precz! — krzyknęła, zasłaniając się rękami. — Precz, gadzie przebrzydły!

Cofnęła się pod okno... W głowie błysnęła jej myśl wszczęcia alarmu przy pomocy wybijcia szyby. On jednak zrozumiał w lot jej zamiary. W kilku susach znalazł się przy Lizie i zagroził jej drogę.

— Nie, nie... To nie tak łatwo! — wycharczał przez zaciśnięte zęby.

Liza straciła panowanie nad sobą. Świadomość, że za chwilę może się stać łupem wezbranych chuci tego potwornego karta, zalewała jej mózg mgłą, od bierała niemal przytomność.

Potknęła się o jakiś twardy przedmiot. Nachyliła się raptownie i podniosła z podłogi mały młotek. Decyzje powstawały w jej głowie z błyskawiczną szybkością. Zamierzyła się i — cisnęła. Karzeł schylił się w porę tak, że młotek przeleciał mu w ostrym pędzie nad głową.

Teraz on przystąpił do ataku. Z piersi jego wydobył się chrapliwy, zwycięski ryk... Podskoczył ku Lizie i — nim zdolała się ona zorientować w sytuacji — chwycił ją w pól i powalił na stojące obok łóżko. Siłę miał wprost nadludzką. Sprzął jej ręce w swoich dłoniach i nim Wygardowa zdołała krzyknąć, już pochylił się raptownie nad nią i wgrzyzł się w jej wargi.

Straszliwy ból zatargał jej nerwami. Ohydne obrzydzenie szło w parze z oślepiającym strachem.

Zebrała się w sobie, by go odepchnąć... Naprężyła muskuły...

Nagle stało się coś dziwnego; Rozległ się suchy trzask i natych-

miast po nim oślepiający blask rozdarł brutalnie półmrok, panujący w pokoju. Potem rozległo się drugie, ale już znacznie cichsze szcęknięcie. Wszystko to odbywało się w błyskawicznym tempie. Liza znieruchomiała w nagłym przerażeniu.

— Co to? — wyrwał się jej z piersi straszny krzyk.

— Niech się pani nie obawia — odezwał się jej oprawca, rozluźniając swe uściski — zaraz pani wszystko wytłumaczę.

Liza otworzyła szeroko oczy ze zdumienia... Nie rozumiała, czemu przypisać tę nagłą zmianę w postępowaniu obrzydliwego karta. Zerwała się szybko z łóżka. Dyszała ciężko z nadmiernego wysiłku.

— Co to wszystko znaczy? — myślała gorączkowo, widząc jak on, ocierałąc z czoła krople potu, siadł spokojnie za stołem. Był tak bliski swego zwycięstwa, czemu więc go nagle zanęchał? Cóż to za okropne światło błysnęło nagle nad jej głową? Obejrzała się trwożliwie po pokoju.

Spostrzegł ten jej ruch i powtórzył:

— Zaraz pani, wszystko wytłumaczę... (D. c. u.).

CASINO

Tylko dziś i jutro!

Chłuba kinematografji i literatury francuskiej.

Tylko dziś i jutro!

ZŁODZIEJE z PARYŻA

Potężny dramat sensacyjno-epiczny w 12 AKTACH (2 serie razem) wg. słynnej powieści znakomitego pisarza francuskiego Pierre Decourcelle'a.

Główne role odtwarzają:

pamiętna ze swych występów w Łodzi

Ivette Guilbert,

premijowana pięknością francuska

Gina Relly

i znany komik „Comédie Française”

G. Signoret.

Role dwóch malców odtwarzają najgroźniejszą konkurencję JACKA COOGANA

Jean Forest i Leslie Shaw.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. LEONA KANTORA.

Początek o godz. 5-ej po poł.

Początek o godz. 5-ej po poł.

Bożyszczce

DOROSŁYCH, OBOJGA PŁCI

rozkoszna

Ossi Oswalda

występami swemi w Kinoteatrze

„REDUTA”

w wytwornej, pełnej finezji, humoru i dowcipu komedji

„NINICHE”

pozwała nam zapomnieć wszelkie kłopoty, zmartwienia, podatki, strejki, plajty i temu podobne rozkosze życia codziennego.

Tranowa Emulsja Scotta



Cieszy się od 52 latnieustannem uznaniem we wszystkich kulturalnych krajach świata.

Scotta Emulsja — służy dla wzmocnienia dzieci i osób do osłabienia zawiera nowoswiski tran w najlepszym gatunku i subtelnie przyrządzony. Obfitujący w kościotwórcze sole wapniowe oraz bardzo czynne hypophosphity.

Scotta Emulsja — jest niezbędna, jako środek wzmacniający w skrofulach, chorobie angielskiej, niedokrwistości i cierpieniach płucnych, jak również przy upośledzonym odżywianiu

Scotta Emulsja — jest środkiem odżywczym dla kobiet ciężarnych i karmiących, również w lecie bywa stosowaną w najlepszym wyniku

Scotta Emulsja — jest do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach, lecz należy wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów.

Zadać tylko oryginalnej Emulsji Scotta wyłącznych fabrykantów Scott i Bowne. Oddział na Kongresówkę i Kresy.

Warszawa, Nowogrodzka 2 a Tel. 31-54.

Pieczki i kuchenki przenośne kaflowo szamotowe B-cia Koźmiński Główna 51.

Dr. med. **BRAUN**

Południowa Nr. 28 telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 41 pół do 8 w.

OGŁOSZENIA do wszystkich pism po cenach niższych
PROSBY i REKURSY do wszystkich władz
TŁUMACZENIA aktów i korespondencji w 6 językach pod kierunkiem H. Kepińskiego
PIERWSZE W POLSCE
BIURO INFORMACJI PRASOWYCH
 Cegielniana „BIP” TEL. 20-62.
 No 40 2-62 i 37-84

B. CYKLIS

Łódź, ul. Konstantynowska 84.

Garbowanie wszelkich skór zwyczajnych i szlachetnych. Wyrób kozuchów wartościowych, szoferskich, zakopiańskich damskich i męskich, kożuchów krytych orsz. pledów i dywanów futrzanych. Przyjmuje wszelką reperację.

Ceny konkurencyjne! — Najdogodniejsze warunki!

Salon mód „LA BELLE”

(wł. B. Rusinowa) PIOTRKOWSKA 82.

III-le wejście, lewa strona, 2-le piętro

poleca najnowsze modele.

Ceny konkurencyjne! Ceny konkurencyjne!



Meble najnowszych modeli

specjalnie SYPIALNIE, STOŁOWE

poleca na dogodnych warunkach

Zakład meblowy

A. KARKUT Piotrkowska 44

Przyjmuje obstalunki, reperacje i odświeżanie.

Poszukuje się

pokoju z kuchnią

Pośrednicy wykluczeni.

Zgłoszenia uprasza się składać do Administracji „Republiki”, Piotrkowska 49, pod „W. P. 31.”

NA RATY!

„KREDYT KRAJOWY”

Piotrkowska 70, front II gie piętro

— poleca: —

materiały wełniane, jedwabne bieleżne, galanterię, trykotaże, wyobdziane i t. d.

Ceny b. przystępne.

NA RATY!

Dr. med.

L. Pryhulski

Choroby skórne

włosów wenerycznych

ne mocznicowe

(leczenie światłem

Lampa kwarcowa

promieniami

Rontgena.

Zawadzka No 1

Telefon Nr 25-38

Przyjmuje od 9-2

1 od 5-8

Dla pań od 4-5

Dla pań oddzielna

poczekalnia.

Dr med. **S. KANTOR**

specjalista chorób

skórnych wene-

rycznych i włosów

Gabinet Röntgena

światło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144

rog Ewangielickiej

TEL. 29-45.

Przyjmuje od 8-2

6-8 Dla pań od-

dzielna poczekalnia

od 5-6 pp

Dr. med. **LUBICZ**

Cegielniana 43

Choroby skórne we

neryczne mocznicowe

Leczenie sztucz-

ym słońcem wy-

zynowem

Przyjmuje od

i od 5-8.

ogłoszenia drobne

Nauka

wychowanie

Stenografji wyucza

wszystkich bez-

płatnie. listownie

Instytut Steno-

graficzn. Warszawa,

Mokotowska 39

994 36

Lokale

WA pokoje z kuch-

nią, oraz sklep

(centrum miasta)

niedrogo odstąpię

Wiadomość: Zach-

odnia 17, sklep pol-

ski. 471

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

Wypożyczalnia Książek

w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA.

ul. Prez. Narutowicza 14

Abonament miesięczny — wynosi tylko **zł. 2.50**



Sensacje europejskie z niedzieli.

Kłeska Austrii z Szwajcarią. Pokojowy rezultat Węgry -- Włochy, ustalony przez „sędziego pokoju”.

Do najkapitałniejszych bodaj wyników z ubiegłej niedzieli, należy bezsprzecznie porażka, reprezentacji Austrii w stosunku 0:2 z reprezentacją Szwajcarii. Wprawdzie ta ostatnia miała za sobą wielkie plus w postaci rozmo- kłego, własnego boiska, które jednak nie uchroniło jej przed tygodniem od kłeski 0:4 z reprezentacją Niemiec.

Drużyna Szwajcarii, najlepsza po U- rugwaju na 8-ej olimpiadzie w Paryżu w r. ubiegłym, zdobywająca na tejże olimpiadzie II-gą nagrodę piłkarską, poniesiona z reprezentacją Niemiec kłeska podkopła swój autorytet. Bogi wymaga- ły ofiar, obierając sobie, jakby na iron- je, najczulszą skórę zawodowców Au- strii, potrzebujących jeszcze widocznie pożytecznej nauki. I oto zawodowcy Austrii leżą na obu łopatkach, pokonani przez drużynę amatorską i to w dodatku zupełnie zasłużenie. Austrjacy „Profi” zawiedli na całej linii, kopiąc grób tak często i głośno powtarzanej u nas mak- symie, że tylko profesjonalizm mocen jest podnieść nasz sport do upragnio- nych wyżyn i że tylko płatny gracz ni- gdy nie zawiedzie, dając z siebie wszyst- ko dla brzęczącej nagrody.

Widzimy jednak, że zwycięstwo dla sportu i dla honoru, jest daleko silniej- szym bodźcem, widzimy to przedewsz- ystkiem w pragnącej zrehabilitowania się po kłesce drużynie szwajcarskiej. A jak dalece „11” Szwajcarii górowała nad „11” Austrii, świadczą głosy, nie grze- szącej małowiernością prasy wiedeń- skiej, która może poraż pierwszy i bez cechującej ją jeremiady przyznaje, że Szwajcarija na zwycięstwo zasłużyła, na zrywając porażkę swej drużyny niez- szczytną.

Nowy sukces Pavlina w Paryżu.

Paryż, 10 listopada.

Ubiegłej niedzieli odbył się tutaj mecz bokserski pomiędzy mistrzem Hiszpanji Paolino a francuskim mistrzem Millesem. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Paolina, który mając silną przewagę nad Millesem, pokonał go w trzeciej run- dzie knock-outem.

74-RO-LETNI SEDZIA PIŁKI NOŻNEJ.

Londyn, 9 listopada.

Znakomity sędzia piłkarski i autor przepisów gry w piłkę nożną, John Lewis, mając 74 lata, sędziuje z powodze- niem bez przerwy 45 lat. Ostatnio sędzio- wał w Australji, dokąd został specjalnie zaproszony z Londynu.

Wiedeń miał również doskonałą sen- sację w finałowym meczu o puchar po- między drużynami Amatorzy—Vienna. Puchar wygrali Amatorzy, jak już wczor- ajszy „Express” donosił, bijąc swego przeciwnika 3:1. Na tych zawodach miał być wygrany przez szczęśliwego widza motocykl, który na długi czas przed za- wodami i podczas zawodów publiczno- ści pokazywano. Otrzymał on jednak, jakiś nieszczęśliwy numer biletu wejścia (27.077), którego nikt nie miał szczęścia kupić.

Na propozycję właściciela, motocykl ten zostanie sprzedany, a uzyskana zań kwota otrzymają po połowie, pogotowie ratunkowe Wiednia i fundusz dla graczy inwalidów.

Węgry-Włochy 1:1

Dla miłej zgody „sędziego pokoju”, p. Slavik sfa- brykował prawdziwie po- kojowy rezultat.

Tocząca się od dłuższego czasu po- między Z.P.N. Włoch i Węgier wojna o węgierskich piłkarzy-emigrantów do Włoch, pomiędzy którymi aż sześciu bramkarzy naliczono zakończyła się za- warcie kartelu i dojściem do skutku zawodów, pomiędzy reprezentacjami o- bu krajów. Rozegrano je w Budapeszcie w ubiegłą niedzielę z wynikiem 1:1. Zda- niem prasy zagranicznej, włosom nie tylko należało się zwycięstwo, lecz zo- stało przez nich formalnie zdobyte, do czego jednak nie chciał dopuścić sędzia, p. Slavik, nie uznając strzelonej praw- dliwo przez włosów drugiej bramki i przyznając węgrom wątpliwy rzut kar- ny, który w końcowym rezultacie zade- cydował.

Nie trzeba dodawać, że ustalony w ten sposób przez sędziego nie krzywdzą cy nikogo wynik może się przysłużyć do dalszego spóżywania sportowego obu narodów.

Slavia mistrzem Czecho- słowacji na rok 1925.

Sparta rozegrała w ubiegłą niedzielę, na skutek protestu A.F.K. Vrsovice, po- raz trzeci ostatnie zawody o mistrz- stwo 1924-25 zwyciężając swego prze- ciwnika zaledwie 3:2. Dzięki tak niskie- mu cyfrowemu rezultatowi, Slavia zo- stała mistrzem Czechosłowacji, mając ze Spartą jednakowy stosunek punktów, lecz nieco lepszy stosunek bramek.



Z meczu HAKOAH — SIMMERING 6:3; bramkarz Simmerin- gu wyciąga z siatki szóstą puszczoną bramkę.

Prez z korupcją w sporcie!

Zwolennicy czystego amatorstwa w sporcie łódz- kim gratulują „Expressowi” i przyrzekają poparcie w walce z zakapturzonym profesjonalizmem.

Jednemu z naszych współpracowni- ków, po mozolnej pracy udało się zdo- być wiele faktów, świadczących o za- bagnieniu amatorstwa w naszym spor- cie, co też bezwzględnie, stojąc na sta- nowisku popierania najczystszej ama- torstwa i zwalczania wszelkich oznak profesjonalizmu, redakcja „Expressu” na swoich łamach umieściła. I nie trwa- ło długo, gdyż natychmiast po ukazaniu się na mieście wczorajszego numeru „Expressu”, otrzymaliśmy od licznych zwolenników czystego amatorstwa gra- tulacje i chęć służenia nam ściślejszemi datami. Wielu z nich twierdzi, że Ł.

T. S. G. nie jest odosobnione, że i w in- nych klubach dałoby się wiele cennych odkryć zrobić.

Wobec powyższego, wzywamy zar- rząd Ł. Z. O. P. N. do bezwzględnego oczyszczenia tego bagna. Ideał, jakim dla tysięcy jest czysty sport, wart jest nawet największych ofiar, a dla dobra tej tak doniosłej sprawy nie wolno nam się przed niczem cofnąć. — Ropiejący wrzód musi być z naszego młodego or- ganizmu sportowego bezwzględnie usu- nięty.

Sprawy tej nie spuścimy z oka.

Mecze Polska - Szwecja i Kraków - Szwecja dały deficyt, wynoszący 5 tysięcy złotych.

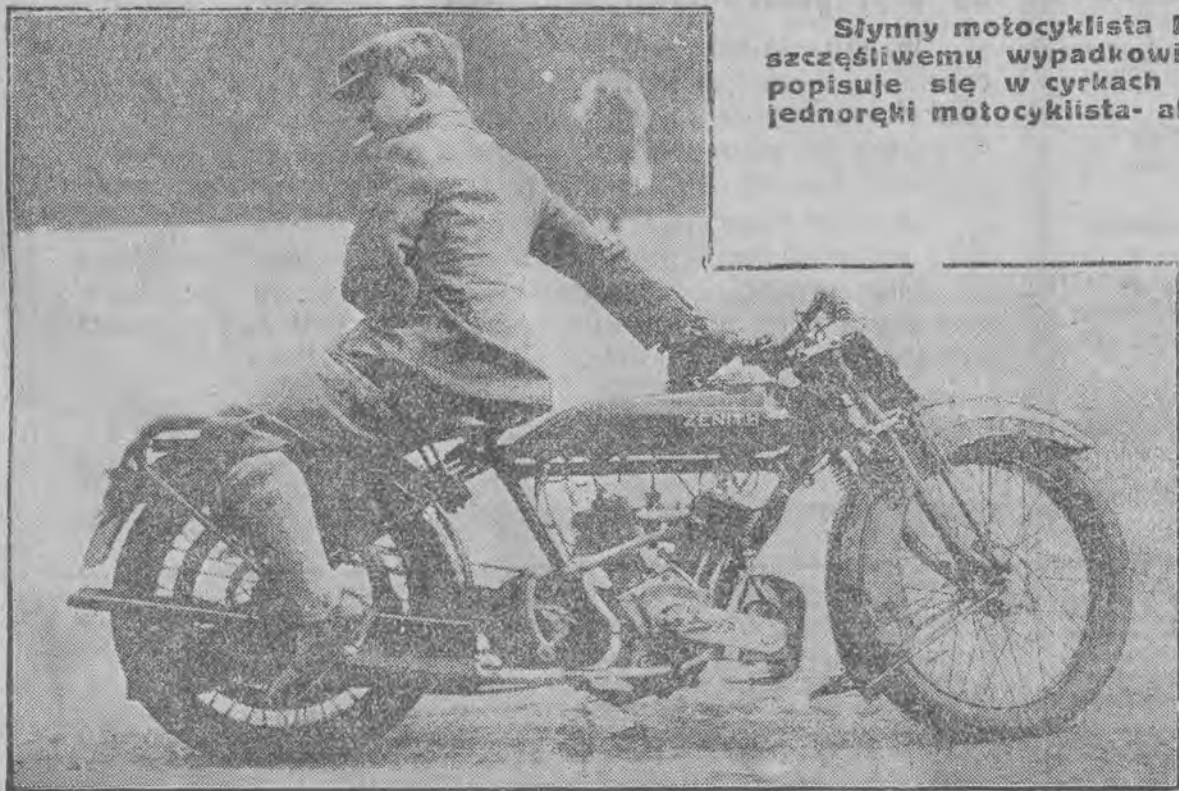
Kraków, 10 listopada.

Z pobieżnego obliczenia kosztów or- ganizacji meczów Polska—Szwecja i Kraków — Szwecja skonstatowano już deficyt wynoszący około 5 tys. złotych. Dochód brutto za sprzedane bilety wynosi około 16 tys. złotych, z tego na

zawody Polska — Szwecja przypada 13.000 złotych, reszta na mecz Kraków — Szwecja.

Proporcja dochodów za sprzedane bilety z meczu Kraków — Szwecja jest niezwykle mała, jeśli się weźmie pod u- wagę fakt, że na tym meczu było nie- wiele mniej widzów niż na meczu Pol- ska — Szwecja.

Słynny motocyklista ERYK PEACOK uległ nie- szczęśliwemu wypadkowi i stracił rękę. Obecnie popisuje się w cyrkach i music-hallach, jako jednoręki motocyklista- akrobata.



„Kaperowanie” graczy krakowskich do Włoch.

Kraków, 10 listopada.

Według krających w Krakowie wiadomości członek włoskiego kolegium se- dziowskiego piłki nożnej p. Mauro usiło wał nawiązać z tutejszymi, wybitnymi graczami kontakt „piłkarski”, celem za- angażowania ich do Włoch. Usiłowanie jednakże p. Mauro spełzło na niczem.

50 stypendji państwowych dla instruktorów sporto- wych w Moskwie.

Moskwa, 10 listopada.

Rada komisarzy ludowych unji so- wieckich przyznała 50 całkowitych sty- pendji państwowych dla wybitnych in- struktorów sportowych, uczeszczają- cych do leningradzkiego Instytutu wy- chowania fizycznego, na wyjazdy za- granicę, celem dalszego kształcenia się w tym kierunku.



Rotmistrz, który spoliczkował żonę oficera-Łodzianki doktorowej Loli Zwykielskiej.

Warszawa, 11 listopada.

W dniu wczorajszym rozpoczął się w warszawskim sądzie wojskowym proces przeciwko rotmistrzowi Mieczysławowi Podgórnemu, oskarżonemu o spoliczkowanie w pociągu

Łodzianki, pani Loli Zwykielskiej.

Na placu Saskim przed gmachem sądu zebrały się tłumy publiczności. Chcącej się dostać na salę sądową.

O godzinie 11-ej m. 15 wszedł na salę trybunał sądowy z prezesem warszawskiego sądu wojskowego pułkownikiem Armiańskim jako przewodniczącym. Oskarża prok. pułk. Kaczmarek.

Jako oskarżyciel cywilny w imieniu spoliczkowanej Łodzianki występuje adw. Rikowski.

W charakterze obrońcy oskarżonego występuje adw. Szurlej.

Kim jest rtm. Podgórski?

Na wstępie sąd ustala personalja oskarżonego.

Mieczysław Podgórski jest rotmistrzem 21-go pułku ułanów, ma lat 34, ukończył wydział prawny w Petersburgu w roku 1914, obecnie zajmuje stanowisko prezesa honorowego sądu oficerskiego.

Przewodniczący odczytuje następnie akt oskarżenia, według którego wynika, że dnia 19 października r. b. rotmistrz Podgórski przybył ze swą żoną Katarzyną na główny dworzec w Warszawie o godzinie 7-ej wieczorem i wszedł do wagonu w celu odprowadzenia żony.

Ponieważ pociąg był przepełniony Podgórski stanął ze swą żoną przy drzwiach wagonu i rzekł głośno:

— Mówiłem ci przecież, żebyś nie jechała z tymi parszywymi żydami!

Stojąca opodal p. Zwykielska odpowiedziała mu na to, że skoro nie życzy sobie jechać z żydami, może przesiąść do innego wagonu.

Podgórski zdenerwował się i krzyknął do p. Zwykielskiej:

— Milczcie!

Pani Zwykielska odpowiedziała na to Podgórnemu, że jest żoną kapitana i dziwi się ogromnie zachowaniu oficera polskiego.

Podgórski schwycił p. Zwykielską z tyłu za rękę i prawą ręką uderzył ją w twarz, wskutek czego p. Zwykielska zemdlala i 14-letni jej synek począł wzywać pomocy.

Lekarze — jak głosi w dalszym ciągu akt oskarżenia — skonstatowali na rękach p. Zwykielskiej kilka siniaków.

Na zasadzie powyższego rotmistrz Podgórski zostaje pociągnięty do odpowiedzialności z artykułu 496 k. k.

Następnie przewodniczący zwraca się do oskarżonego z pytaniem czy przyznaje się do winy.

PODGÓRSKI PRZECZY

jakoby uderzył p. Zwykielską.

Osk. twierdzi, że krytycznego dnia przybył z żoną na dworzec i stanął przy drzwiach wagonu. W pewnej chwili poczuł, że ktoś go z tyłu pcha, a gdy się odwrócił spostrzegł jakąś żydówkę w futrze, która pięściami torowała sobie drogę w zapchanym wagonie.

Wobec tego Podgórski zwrócił żonie uwagę, aby nie jechała z żydami i kupiła sobie bilet wyższej klasy.

Przew.: Jak pan to sobie wyobraża, żeby elegancka kobieta pchała pana w wagonie?

Osk.: To już jest taka żydowska bezczelność, właściwa całej rasie.

Następnie Podgórski zeznaje, że p. Zwykielska powiedziała: „Nie obawiam się polskich oficerów. Gwiżdżę na oficerów“.

Przew.: Zwracam panu uwagę, że na śledztwie nie użył pan słowa „polskich“ lecz poprostu „oficerów“.

Osk.: W takim razie słowa tego zapominano zaprotokółować.

W dalszym ciągu osk. zeznaje, że zwrócił p. Zwykielskiej uwagę, ażeby nie nadużywała swych przywilejów kobiecych i w tej chwili p. Zwykielska uderzyła go w twarz, przyczem czapka spadła mu z głowy.

Przew.: Może w tłoku czapka sama spadła?

Osk.: Wykluczone. Pędzę na koniu i czapka nie spada mi z głowy. Nie biłem jej, lecz odepchnąłem od siebie. Gdy się dowiedziałem, że p. Zwykielska jest żoną kapitana posłałem do niego sekundantów lecz mąż p. Zwykielskiej oświadczył, że sprawa jest na drodze sądowej, wobec czego odmawia udziału w pojedynku.

Nie mogę o tem mówić głośno!...

Sąd przystępuje do przesłuchania pani Zwykielskiej, która potwierdza akt oskarżenia.

Przew.: Czy uderzenie rotmistrza Podgórnego wywołało jakieś uszkodzenia na pani ciele?

Zwykielska: Nie mogę o tem mówić głośno.

Przewodniczący każe jej się zbliżyć do stołu i wówczas Zwykielska wyjaśnia cicho, że

wypadek w wagonie spowodował poronienie...

Przew.: Czy chce pani koniecznie, aby rotmistrz Podgórski został ukarany?

Zwykielska: Żądam tego nie ze względu na mnie, lecz na mego syna, który był obecny przy tej scenie w wagonie i widział jak biją jego matkę.

Następnie przy drzwiach zamkniętych zeznają eksperci akuszerowie Natanson i Tajchner.

Po ekspertach akuszerów sąd przystępuje do badania świadków.



Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi dziś przed południem obracano dolarami po kursie 6.15 w płaceniu i 6.17 w zaofiarowaniu. Tendencja mocna. Zaofiarowanie małe. Transakcje dokonane niewiele.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

London 29.07
Nowy Jork 5.96
Szwajcaria 115.61

II-a PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar 6.13

III-a PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar 6.13 i jedna czwarta

GIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 86
Warszawa 85.50
Dolar 5.22
Przekaz na Warszawę 6

KURSY JEZYKOWE PRZY ZWIĄZKU HANDLOWCÓW.

Wieczorowe kursy przy związku za wodowym pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi, Al. Kościuszk. 21 zostają rozszerzone przez wprowadzenie wykładów polskiej korespondencji handlowej oraz języka niemieckiego dla początkujących.

Zapisy na pomienione wykłady będą przyjmowane do końca bieżącego tygodnia.

Zamiast drogich zagranicznych środków znane od 160 r.

REFORMACKIE
Pigułki z m. ZAKONNIK
Aptek
KARCZEWSKI-TUSZYŃSKI
Warszawa, Trepacka 4.
REGULUJA
żołądek, radykalnie usuwają ciepłotę nerek, cierpienia wątroby, kamienie żółciowe, Hemorrody, artretyzm, reumatyzm bóle głowy, wyzuty i liszaje, pobudzają apetyt i przy obstrukcji są niezastąpionym środkiem przeczyszczającym. Użycie: 1 do 2 pigulek na noc. Cena pud. zł. 15. Żądać w aptekach i składach z zakonnikami

Nie śpisz spokojnie i jesteś zdenerwowany, używaj SANATOR.

WEZWANIE.

Do p.p. pracowników Łódzkiego T-wa Elektr. Sp. Akc.

W uzupełnieniu wezwania z dn. 8-go listopada r. b. dyrekcja Ł. T-wa Elektr. Sp. Akc. zawiadamia tych p. p. pracowników, którzy dotychczas nie przystąpili do pracy, że wyznacza im jako ostateczny termin powrotu do pracy **sobotę, dn. 14 listopada r. b. do godz. 8-ej rano.**

W razie nieprzybycia do pracy ktoregokolwiek pracownika we wskazanym powyżej terminie, dyrekcja Ł. T-wa Elektr. Sp. Akc. uważa będzę stosunek służbowy za ostatecznie zerwany z winy tegoż pracownika i przystąpi do przyjmowania nowych pracowników.

Łódź, dn. 11 listopada 1925 r.

Łódzkie T-wo Elektr. Sp. Akc.

LUONA

Dziś wspaniała premiera!

PROGRAM
SMIECHU I HUMORU!

Motto: „Ja chcę mieć mężów cały harem Jak nasza, maharadża, albo perski szach“.

Ulubienica publiczności

BEBE DANIELS

w tryskającej szampańskim humorem komedii p. t.

„Harem mężów“
(Miss Bluebeard).

Rzecz dzieje się współcześnie w Paryżu i Londynie.

I część:
W „kawalerskim“ mieszkaniu.

II część:
W łóżeczku.

III część:
W ustronnym saloniku.

Pozostałe części: w sypialni.

Wytwórnia: „Paramount“ w New-Jorku
Własność filmu: „Domu Handl. „Estefilm“ w Warszawie.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. BAJGELMANA.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 80 groszy

Ogłoszenia:

Redakcja i Administracja: Piłkowska 49.
Telefony redakcji 27-21, 35-13, 35-44
Telefon administracji 22-14.

Czytelnicy przystępują do redakcji 6-7 po poł. Reklamacje niezadowolonych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość czworokątnej) 100 procent drożej.